

Redaktor odpowiedzialny Teodor Żywiński w Poznaniu. Biuro redakcyjne: Plac Wilhelmowski No. 8. Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Cena ogłoszeń (inzeratów): wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklam od wiersza drobnego 3 gr. (incl. tem.)

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłać kwartalną w Poczcie Pruskiej 3 tal. 1 gr. 3 fen. w Austrii 6 gr. 41 cent. w Niemczech 3 tal. 1 gr. 3 fen. w Anglii 5 gr. 41 cent. w Szwajcarii 3 tal. 1 gr. 3 fen. w Danii 4 tal. 25 gr. w Włoszech 28 fr. w Rzymie 30 fr. w Szwajcarii 36 fr. w Belgii 16 fr. w Turcji 28 fr. w Ameryce 6 dol. Rękopisma nadawane redakcyi nie wracają się i będą niszczone.

AGENCYJA DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO: W Wroclawiu: Kary & Przedecki, Schubrücke 7 i Jenko & Sarnighausen, Junkerstrasse 12. — W Lwowie: Ignacy Herock, ulica Halicka 240. — W Szwajcarii: Haasenstain & Vogler w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłać): Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i Mr. L. Ploński, 20 Rue des Tournelles. — W Brukseli: Dubois, directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia H. Bondar, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Agenty do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francją w Paryżu: pp. Havas, Lafitte, Buller & Comp. Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: Haasenstain i Vogler. — W Lipsku: Engeluss Port

POZNAŃ, 2 lipca.

Armie pruskie coraz dalej w głąb Czech się posuwają, a dzień każdy niemal przynosi nam urzędową wiadomość o nowych pruskich zwycięstwach. Wojska księcia następcy tronu po krwawych walkach V korpusu (poznańskiego) pod Nachodem i Skalicami, korpusu zaś gwardy pod Trutnowem, stoją dziś pod murami twierdzy Józefowa (Josephstadt), gdzie także już zaszła zwała potyczka. Równocześnie książę Fryderyk Karol połączywszy się z armią nadelbajską generała Herwartha pod Münchengraetz posunął się aż do Giczyna, którą to mocną pozycją po zwycięstwie zdobywszy, maszeruje dalej ku Józefowu, by się złączyć z armią księcia następcy tronu, co po dziś dzień zapewne już nastąpiło. Otrzymałyśmy wczoraj przez nas telegram o zdobyciu przez Prusaków szturmem z wielkimi stratami Józefowa, należy, jak się zdaje, w ten sposób rozumieć, że VI korpus armii pruskiej wyparł wojska austriackie z miasta Józefowa, lecz nie z twierdzy, która jest jedną z najsilniejszych warowni i tak łatwo zdobyć się nie da, chyba, gdyby zaszła jakaś zdrada, o której już dawniej głuche krążyły wieści. Z listów prywatnych dowiadujemy się, że w istocie miasto Józefów zostało wzięte przez wojska pruskie po bohaterkiej obronie stryż Austriaków. W czasie walki wybuchł podobno pożar, który całe pochłonął miasto. Za wiadomość tę przecież nie możemy brać na się odpowiedzialności, choć jest prawdopodobną, jeżeli rozważymy, z jaką energią i bezwzględnością na straty w ludziach, które mają być bardzo znaczne, wodzowie pruscy, ufni w skuteczność broni iglicowej i dział gwałtownych, wciąż posuwają się naprzód. Nie można jednakże wnosić, by generał Benedek oddał już sprawę za wygraną Prusakom. Przeciwnie należy spodziewać się, że obecnie wszystkie siły swe skieruje pod Józefowem, gdzie główną założył kwatery, przeciw połączonej armii pruskiej, by powtórzyć straty, jakie dotąd poniósł i złamać potęgę ujednolitego powodzenia nieprzyjaciela. Cofanie się wojsk austriackich leżało do tej chwili w planie Benedeka; teraz prawdopodobnie wybiła godzina rozstrzygającej walki i zaczepnego działania. To też w Wiedniu z niecierpliwością oczekują czynów generała, którego gwiazda poczyna bladeć w obec rozgorączkowanej publiczności wiedeńskiej. Ze wódz austriacki w urzędowym raporcie o bitwie pod Nachodem przypisywał Austriakom zwycięstwo, tłumaczy się zapewne tym, iż nie mając zamiaru posunąć się naprzód, ale tylko wstrzymać pochód armii księcia następcy tronu, w istocie przez dwa dni dokonał tego, przyprowadzając nieprzyjaciela o znaczne straty. Gdyby bowiem nie liczba jeńców wziętych przez Prusaków do niewoli, to co do strat w zabitych i rannych, takowe mniej więcej po obu stronach się równoważą.

włoskich i austriackich podają korespondenci nasi z Florencji i Wiednia, zadala tak silny cios armii włoskiej, iż dotąd nie może przejść do działania zaczepnego, którego i arcyksiążę Albrecht, jak się ze względów politycznych, chwycił się nie chce. Wiktor Emanuel zatem gromadzi wojska swe nad rzeką Oglio, Austriacy zaś spokojnie oczekują nowej napaści w warownym cworoboku. — Szczupłe szczegóły, jakie nas doszły o ruchach ochotników Garibaldeggo, zestawiamy poniżej pod właściwą rubryką.

Z nad Dunaju donoszą o koncentrowaniu się wojsk tureckich, rumuńskich i — rosyjskich. Debatte zaręcza, że i Rosya zamierza wkroczyć do Rumunii, nie uznając księcia Karola hospodarem. Tak więc zbliża się burza, która w razie wybuchu całą Europę ogarnie. Anglia bowiem i Francya zmuszone by były interweniować, gdyby poruszono kwestyą wschodnią.

Do wyborców.

Jutro dzień wyboru deputowanych na sejm. Wszystko co w sprawie znaczenia moralnego i politycznego wyborów dla nas w obecnej chwili było do wypowiedzenia, sturaliśmy się już dawniej według najlepszego widzenia i pojęcia rzeczy przedstawić publiczności naszej. Na dzisiaj pozostaje nam tylko obowiązek przypomnienia wyborcom naszym, aby się zaopatrzeni w swe mandaty punktualnie, o naznaczonej godzinie w lokalach wyborczych stawili i aby głosy swe zgodnie i z zachowaniem przynoszącej nam we wszystkich dotychczasowych wyborach tyle zaszczytu dyscypliny, na wskazanych przez komitet centralny wyborczy kandydatów oddawali. Niechaj w obec nakazanego położenia rzeczy i konieczności obowiązku zgody i jedności, miłą wszelkie niechęci, ambicje i pretensje. Mniejsza dzisiaj o drobiazgową formalność; mniejsza o ich dochowanie czy niedochowanie przed aktem wyboru. Główną rzeczą wystawić i drżniejszej chwili i dostarczyć do reprezentacji kraju jak największą liczbę deputowanych Polaków, którzy samym faktem swęj obecności w łonie sejmu, dadzą świadectwo prawdziwie tutejszych stosunków narodowości. Do tego zaś rezultatu możemy jedynie tylko dojść zgodą, niezakłóconą harmonią i zachowaniem jak najściślejszej dyscypliny. Otóż to, dla czego dzisiaj, w przededniu mających nastąpić wyborów, wszystkie te moralne obowiązki wyborcom naszym raz jeszcze z głębi serca i przekonania przypominamy!

Wiadomości urzędowe.

Dotychczasowy sędzia powiatowy Treplin w Śremie zamianowany został rzecznikiem przy sądzie apelacyjnym w Poznaniu i zarazem notaryuszem w okręgu tegoż sądu z miejscem pobytu w Poznaniu. Asesor sądowy Wierzbowski w Poznaniu zamianowany został rzecznikiem przy sądzie powiatowym w Środzie i zarazem notaryuszem w obwodzie sądu apelacyjnego w Poznaniu z miejscem pobytu w Środzie.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Rosyi, 13 czerwca.

Stronnicstwo dworzanstwa obok dawnych przedstawicieli systemu nikołajowskiego powitało reskrypt carski do księcia Gagaryna z największym współczuciem, widząc w nim swój tryumf i zapewnienie przewagi w rządzie. Reskrypt ów, za którego twórcę znawcy stylu i stosunków niejęsowych poczują samego Gagaryna, nie wprawdzie stanowczo nie zapowiada i jest jedynie wyrazem pewnego znużenia się niesformnym hałasem i wrzawą, jakie w dziennikarstwie rosyjskiem obok chaosu w administracyi spotrządzić się dawady; jest on raczej objawem szczerzej chętki powściągnięcia cugli niż zakreśleniem stanowczo przyjętego programu.

car niszczący jedną a zachowujący drugą ręką, tylko siłę i znaczenie swoje zużyć wreszcie musi. Ale takie to już przeznaczenie Aleksandra II; we wszystkim, co przedsięwzię, chwiejność i połowiczność: jeżeli przesładuje ludzi, to z innej strony zdaje się popierać ich zasady jeżeli zasady głosi, to usuwa ich wynawców; jeżeli jednemu stronictwu ustępstwo jakie zrobi, to musi koniecznie wzmocnić i jego przeciwników. Rządy jego nie rozstrzygują, tylko poruszają mnóstwo kwestyj, tak już na porządku będących jak i drzemających jeszcze, szerzą bardziej zamęt i chaos, którym zapobiedz usiłują.

W podobnym stanie walki żywiołów sprzecznych z jedną, a biernością ogółu i chwiejnością rządu z drugiej strony, pierwszy lepszy głos, odzywający się śmiało i stanowczo, pociąga za sobą i rząd i naród, imponuje wszystkim i narzuca swój sposób widzenia. To właściwie było tajemnicą wpływu i potęgi Karkowa w swoim czasie. Upadł on wtedy, gdy rząd wyszedł z ciężkiego położenia i nie chciał już dalej znosić znaczenia i wpływu mniej potrzebnej doradcy. Publiczność rosyjska tak przywykła do jaskrawych poglądów moskiewskiego publicysty, że już teraz brak jego tu i owdzie z żalem uczuwa. Tymczasem, jak zapewniają, usuwający się, może tylko na chwilę z widowni, dziennikarz ma zamiar z całym swem mieniem przesiedlić się do Heidelberga i poświęcić się tam procul negotiis wychowaniu swych dzieci.

KAUKAZ.

Rzecz o krajowcach, Moskalach i Polakach, podana przez Mateusza Gratelewskiego. (Zob. num. 140 141 i 146 Dz. Pozn.) (Ciąg dalszy).

kryło przepustwo wyższych urzędników, których Murawjew kazał wypędzić ze służby i za niedostęstwo wydalili z urzędowania generała Zabołockiego. Czy i jakie chłopcy otrzymali wynagrodzenie kłesk swoich, wcale nie wiem. Między liniami stanic, obok siód obywatelskich i rządowych na stepach wolnych wystają jeszcze co rok i przemożne jurty kałmuckie. Jurty te składają się z kilkunastu, z kilkudziesięciu albo i z więcej namiotów, w kształcie półkuli z otworem u góry, z grubego wołoka zbitych. Namioty te, zwane kibitkami, stoją obok siebie w porządnym szeregu, a przy każdym są wbite pale z żelaznymi kółkami dla uwiązania koni i stoi wóz na dwu wysokich kołach, nazywany arba albo nawet i kibitką. Każda jurta ma swego naczelnika, każdy gospodarz kibitki jest głową swojej rodziny. Życie patriarchalne, pasterskie, gościnne a ubogie, jest znamię ich koczowniców. Otwarta przyroda, nieścięśnione powietrze, nieścięśnione niebo, przestwór łądowy tak im potrzebny jak chleb i woda. Naturę ziemi i mają według swoich pojęć za matkę, którą szanują czcili a której nie chcą wyzyskiwać i boją się ją wysilać pruciem jej łoża. Unikają pluga, unikają wiezycznych siedlisk; chcą jako czasowi pątnicy spędzić życie na prawdziwej wędrowce.

nosi kilka splecionych warkoczy opuszczonych na plecy i na ramiona. Chłopcy jak i starzy chodzą z ogolonymi głowami. Kwadratowe, czerwono oliwkowe twarze, z małemi zakłętymi w płaskie nosy oczami, nie miłe robią na obcych wrażenie, choćby to była najpiękniejsza piękność kałmucka. Wszelako nie należy przesądzać poczucia piękna... de gustibus non est disputandum... wielu z kozaków podobało sobie w Kałmuckach i pożeniło się z nimi. Opuszczając Georgiewsk i jego okolice, podróżny na dalszej drodze spotyka coraz większe owyzienie. Czujność kozacka podwojona, a każdy przejezdny ściśle opatrywany i badany. Między stanicami po drodze nie ma już białych słupów, któreby służyły do orientowania się górali; ale stoją coraz częstsze i coraz silniej wzmocnione wyżki. Oko Kozaka stojącego na polkadzie spartym na czterech słupach, strzeże wszelkiego bezpieczeństwa. Kilku lub kilkunastu ludzi i tyleż koni osiadanych jest zawsze gotowych do dania pomocy lub do zrobienia alarmu. Opadał każdej wyżki sterczy słup okręcony wysmoloną słoną, która się zapala na znak trwoży.

czasem parafią tę składa zaledwie trzydzieści kilka famili ormiańskich, za nadto ubogich, aby podobny budynek swoim kosztem podnieść mogli. Zastanawia to każdego, jak również i to moskiewskie uwzględnienie, ustępujące katolikom dominującemu w mieście pagórka. Żyje jednak jeszcze podanie o tej budowli wyjaśnia nam tę zagadkę.

[Dalszy ciąg nastąpi.]

a przynajmniej istnieć będzie, skoro zarody jego zniszczeniemi nie zostaną.

Jedli Szuwałow nie zdołał zaspościć Murawjewa, za to Trepow pilnie mu współdziała; popyganiom on młostwo urzędników z policyi, zastępując ich zdawniejszymi, podwoił pensje szpiegów i rozestął ich na wszystkie strony Rosyi i za granicę w celu nowych poszukiwań.

Publiczność rosyjska, z razu przerażona ogromem niebezpieczeństwa, w którym spostrzegła Rosyę, widziała w Murawiewie uosobienie i jedynego zbawcę porządku społecznego; o spiskach i sprzyśnięciach wszędzie mówiono a każdy był gotów przyczynić się wszelkimi środkami do ich wykrycia. Gdy jednak tak długo trwające śledztwo nic nie wykazało, zapół powoli ostygła zaczęła, popularność Murawiewa zachwiała się wielce; dają się coraz bardziej słyszeć narzekania na bezcelową srogość a nawet podejrzenia, że cały ów alarm był tylko intrgą zwolenników reakcyi, chcących cara nastraszyć dla przeprowadzenia zamiarów swoich. Takie usposobienie bardziej jeszcze powiększa zamęt; nie mniej przeto impuls dany przez reskrypt carski schodzi do niższych sfer, jakkolwiek prawdopodobnie w wykonaniu straci wiele na swój doniosłości, a to mianowicie z tej strony, która jedynie może być by mogła. Jakich między innymi skutków zastosowania reskryptu carskiego można oczekiwać od sfer niższych urzędowych, niech nam będzie wskazywać okólnik ministra spraw wewnętrznych do naczelników osobnych wydziałów i gubernatorów.

Zwracając ich uwagę na potrzebę zapewnienia ściśłego uszanowania praw, aby żaden urząd lub instytucja nie wykraczała poza obręb sobie zakreszony, na potrzebę bacznego śledzenia wszelkich objawów dążności szerszenia nieporozumień między różnymi stanami i t. p. okólnik powiada między innymi: „Nadto do ogólnych obowiązków administracyjnych i policyjnej władzy należy także dozorkowanie młodych ludzi, uczęszczających do otwartych zakładów naukowych lub poświęcających się, po ukończeniu kursu nauk, tej lub owej gałęzi czynności rządowej lub społecznej. Łatwo powodują się oni pierwszym wrażeniem lub obcemi wpływami. Tęm większą zaś zwraca należy uwagę na osobistości, które posiadają lub dążą do nabycia tego wpływu.”

Takim sposobem okólnik ministra spraw wewnętrznych, będący dopełnieniem i objaśnieniem reskryptu carskiego, oddaje po prostu pod szczególny dozór policyi całe młode pokolenie i wszystkie osoby wpływowe. Jakkolwiek młodzież, nie znalazłszy nic do uszanowania w przeszłości i stanie obecnym Rosyi, była główną krzewicielką przeciwspołecznych zasad, lecz ona też także była jedyną sprężyną i dźwignią wszystkich reform, jakie w Rosyi dokonane zostały, a którym niepodobna odmówić wszelkiej użyteczności. Czy dozór policyi będzie dobre instynkta rozwijać, czyli też rozwój ich tamować — na to, zdaje mi się, odpowiedź dla każdego jest widoczna; zwłaszcza gdy i młodzież ucząca się i nauczanie mającą pozostać pod kontrolą urzędników policyjnych, którzy z pomiędzy współpracowników swoich najmniej są moralni, najwięcej przystępni reskryptowi.

Reskrypt tedy carski, mający niby znaczący zwrot ku zasadom zachowawczym społeczeństwa, uważać tylko należy za nowy krok na drodze jego dezorganizacyi.

Drezno, 1 lipca.

(M) Wczoraj rozrzucona tu została podjąłmie odezwa króla Jana datowana w Pradze 23 czerwca. Skutkiem tego komendant Drezna generał wojsk pruskich stosowne przedsięwzięł kroki, a dyrektor saskiej policyi p. Schulhaus wraz z drugim policyjnym urzędnikiem p. Pikart dostali rozkaz natychmiastowego opuszczenia Drezna za utrzymywanie stosunków z królem i rządem saskim. Wspomniana odezwa składała się z kilkunastu wierszy, w których król pozdrawia swoich wiernych Sasów, każe im być dobrzy myśli, wierzyć w pomysłny skutek świętej sprawy, za którą żołnierze sascy walczą i w rychły powrót do Drezna swego monarchy. Niektórzy z tutejszych mieszkańców, po większej części przemysłowcy i urzędnicy utrzymują, że odezwa wyżej wzmiankowana nie jest pisaną przez króla Jana, lecz rząd obecny w celu wybadania tutejszej opinii i wrażenia, jakieby podobny akt mógł zrobić, chwycił się tego środka — bądź co bądź serdeczne słowa króla Jana przez niego samego, lub przez kogo innego pisane, można powiedzieć nie zrobiły żadnego wrażenia, bo mieszkańcy tutejsi i w ogóle cała Saksonia, obojętną na wszystko spogląda okiem.

Ogłoszenie stanu wojennego w Dreźnie od dni kilku, nie nie wpłynęło na dotychczasowy porządek i bieg rzeczy i oprócz zamkniętej zupełnie komunikacyi z Austrią, na wszystkie inne strony koleje, poczty i telegrafy kursują, chociaż że ostatnie zajęte nadzwyczaj rządowymi interesami, mało są użyteczne dla publiczności.

Wczoraj ukończono zostało podminowanie dwóch mostów na Elbie, które w razie cofania się wojska pruskiego wysadzone zostaną w powietrze. Prawdopodobieństwo bitwy około Drezna co raz pewniejsze się staje. Jakoż od strony Raeknitz po całych dniach sypią szańce, a wladza wojskowa wezwała miasto o dostarczenie 3,000 robotników. Wymaganie to nie jest wielkim ciężarem dla Drezna, bo od zaccęcia wojny pauperyzm niewidziany tu dawniej, tak się powiększył że na każdym kroku spotyka się młodych i zdrowych ludzi wyciągających ręce o jałmużnę.

Porpoczy pruskie posunięte są aż pod Koenigsstein — bez pozwolenia komendanta, nikt po za nie wydadł się nie może. Kilka dni temu rekonesans złożony z jednej sekcyi piechoty i kilku kawalerzystów, obszedłszy Koenigsstein wszedł do Schandau (na samej granicy Czech) i zabrawszy pieniądze z miejscowej rządowej kasy, cofnął się napowrót tą samą drogą do Pyryny.

Odebrałmy tu dopiero co wiadomość o wielkiej bitwie w Czachach, w której wzięły udział: część armii ks. Frydryka Karola, generała Herwartha v. Bittenfeld, którego siły, jak wiadomo, zaczęły od Drezna poruszać się w głąb Czech i 30,000 armii saskiej. Największą szkodą w tej bitwie miała ponieść armia saska, na pierwszy i największy ognień przez generała Benedeka wysłana. Obiega tu pogłoska, że cały pułk o złotych kolnierzach w pień wycięty został (?). Straty z obydwóch stron mają być wielkie, zwycięstwo jednak odnieśli Prusacy.

Onegdaj opuścili Drezno posłowie: rosyjski i francuski; pod opieką tego ostatniego wyjechała także pani Beust.

Udali się oni, jako przedstawiciele dworów swoich do głównej kwatery króla Jana, zostawiając w Dreźnie do załatwienia mogących się zdarzyć interesów, młodszych sekretarzy i część kancelaryi. Wyjazdu tego nie można brać za żadną demonstracyę dyplomatyczną, jak to niektóre dzienniki wystawiały. Tak Francya, jak Rosya, mają swoich pełnomocników w Berlinie do załatwienia dyplomatycznych interesów z pruskim rządem i nie mają zupełnie potrzeby trzymać osobnych posłów przy komendancie drezdeńskim, tēn bardziej, że król Jan, jakkolwiek ustąpił z Saksonii nie jest detronizowany i do tego czasu przynajmniej od wszystkich za prawnego rządzącego Saksonii jest uważany. Inni posłowie dotąd siedzą w Dreźnie i o wyjeździe ich nie nie słychać.

Miasto obciążone jest dość kwaterekami; innych jednak ciężarów nie ma, a wieści o kontrubucyi nałożonej i braniu do wojska, są zupełnie fałszywe. Niektóre tylko wydatki, jak np. za nowo kupione konie w okolicach Drezna do armii pruskiej, musiały załatwić kasy krajowe saskie.

O nadużyciach popełnionych przez żołnierzy, wyjąwszy bardzo rzadkich pojedynczych wypadków, nie słychać, wszędzie żołnierze, oficerowie wyżsi i niżsi starają się przekonać tutejszych mieszkańców, że są tylko nieprzyjaciółmi tutejszego rządu i przysili bronić honoru „wielkiej ojczyzny i niemieckiej”. Landwera, której tu obecnie najwięcej jest w Dreźnie, dość niechętnie spogląda na wszystko, ale nadzwyczaj surowa dyscyplina wojskowa, utrzymuje wszystko w porządku. Wszelkie nieposłuszeństwo, zagrożone jest karą śmierci. Tydzień temu żołnierz, który do był w złości pałasz czy bagnet na strofującego go feldwebela, w kilkanaście godzin w Grossgarten został rozstrzelany.

Wiadomości o przegranej Włochów pod Custozzą przycze tu na Prusakach zrobiła wrażenie.

Wiedeń, 27 czerwca.

Listy do Prus idą na Bawaryę; poczta nie ręczy za akuratność, lub wartość przesyłek, jednak dziś pruskie dzienniki z dni kilku przysły, z wyjątkiem Gazety Kolońskiej, która nas regularnie dochodzi. Przez dwa dni ubiegłe: 25 i 26 mieliśmy co kilka godzin nowe telegramy, ale nie od północy tylko od południa. Włochom się pierwsza operacya wojenna jakoś nie powiodła. Szczegóły już dziś wiedzimy wiadomo, powiem tylko jako tu rzecz przedstawiają.

Włoska armia przeszła 23 rano rzekę Mincio pod Goito i szła drogą idącą do Roverbella — tak donosił pierwszy telegram z Wenecyi. O innych przejściach rzeki nie było mowy. Dziś twierdzą tutejsi wojskowi, jakoby od punktu poniżej Peschiera aż do Goito przeszła armia trzema oddziałami przez Mincio. Arcyksiążę Albrecht miał zebrane wojsko w ilości 80 tysięcy w fortecy Werone, i tuż za nią w obozie ufortyfikowanym, i wyruszył z całą armią naprzeciw nieprzyjacielowi. Znalazł, czego się nie spodziewał, że pozycje dominujące jako to wzgórze św. Giustina Sonna i Somma Campagna nie zajęte przez nieprzyjaciela; w prędkości zajęł je tedy bez wystrachu. Rozpoczęła się zaraz walka z obu stron. Główną pozycyą Włoch były wzgórze Custozzy. Szło tedy właściwie o utrzymanie z jednej a o zdobycie z drugiej strony tej pozycyi. Włosi z początku na wszystkich punktach odpierali Austriaków, ale arcyksiążę Albrecht czyli szef sztabu generał Jahn uskutečnił w śród bitwy zmianę frontu ku stronie południowej tak, że mógł na linii horyzontalnej dysponować wedle potrzeby wszelkimi siłami; podczas gdy Włosi lewem skrzydłem ku Austryakom stojąc, nie mogli się należycie rozwinąć. Mimo to trzymali się od rana do wieczora i dopiero około 6 wieczorem wyparci zostali z Custozzy. Korpus I armii włoskiej był prawie cały dzień w ogniu, nie mogąc być należycie popieranym przez korpus II i III, które nie mogły się rozwinąć tylko na drodze bitwy, bo terytoryum całe poprzęzane kanałami, murami, żywymi płotami, itd. Plan Włochów był jak się zdaje hazardowny; bo zawsze trzeba rachować na ślepe szczęście, żeby się móż przesuwać między Weroną i Mantuą i zdążyć do rzeki Adigi, i podać rękę generałowi Cialdini, którego po przekroczeniu Padu miał zamiar maszerować ku Padwie. Ztąd dopiero miały być operacye wspólnie skombinowane z flotą włoską, którąby tak opanowała merze, jak armia cały niemal kraj, zwany: terra ferma. Po takiej bezowocnej a krwawej utarczce, po utracie pozycyi „Custozza” już pochód dalszy był prawie niemożliwym. Austriacy znowu tak byli zmęczeniu, że jak przyszło do spoczynku około 8 wieczorem, wszyscy popadali na ziemię, jak nieżywi. Ze więc o ścisaniu dalszemu armii włoskiej i śnić się im nie mogło, jest widoczne. Wiktor Emanuel nakazał więc nad ranem dnia 24 cofnąć się swej armii po za Mincio, i wrócił do punktu, z którego wyszedł tj. do Goito. Podczas przemiany frontu armii austriackiej, mianowicie podczas przekroczenia prawego jej skrzydła, odcięli Włosi 600 Austriaków i zabrali w niewolę.

Odwrotnie zaś Austriacy szturmując po raz trzeci wzgórze około Custozzy zabrali 1800 jeńców najwięcej takich młodych ludzi, których opuścili siły. Austriacy chwalać bardzo pułk ułanów ochotników, jeśli się nie myle 13 (freiwilliges Uhlanen Regiment) złożony z Galicyanów i uformowany przez kilku laty. Trzeba jednak wiedzieć że nazwę „freiwilliges” im okrojowano, jest to lucus a non lucendo. Jak ich formowano był wtedy równocześnie formowany pułk huzarskich ochotników, wyszedł był rozkaz do wszystkich pułkowników, żeby wybierali najlepsze konie i najtęższych jeźdźców, i by ich przesyłali do pułków „ochotnikami” zwanych. Z tych ułanów ledwie trzecia część pozostała. Ucierpiali tam, jak mnie zapewniano, najbardziej pułki piechoty: Crenneville i Baden. Pierwszy pułk się rekrutował z Czechów, drugi z Wołochów siedmiogrodzich. Mówią także o stratach znacznych jednego pułku saskiego.

Z teatru północnego wojny o żadnej bitwie nie słychać. O utarczках forpocztowych każą sobie wszystkie dzienniki donosić.

Tymczasem robią dobre interesa. Każdy dziennik (po kilka tysięcy egzemplarzów wydania wieczornego, w pół godziny rozrywany przez ciekawą publiczność).

Konstatować wypada, że zaufanie w zdolności Benedeka mocno się zachwiało. Publiczność coraz bardziej sarka na bezczynność i niezrozumiały tajemniczość generała, dowodzącego armią północną. Co on dalej robi, jakie ma plany, czy te, które miał, nie zostały pokrzyżowane przez zajęcie Saksonii i północnych Czech? Bóg go raczy wiedzieć. Patrząc na mapę, trudno uwierzyć, żeby dziś, kiedy wojska pruskie oparte o pasmo saskich i czeskich gór i o Elbę, w posiadaniu Saksonii, droga do Berlina stała armii austriackiej otworem jak przedtem. Dziś Prusacy stojąc w Liberku (Reichenbergu) i na Szląsku austriackim bliżej mają do Wiednia, jak Benedek do stolicy pruskiej. Kolej krótka Pardubitz-Reichenberg nie jest w posiadaniu Austriaków. Prusacy zajęli Liber (Reichenberg) a dziś główna kwatery Benedeka jest w Pardubicach. Ciągłe rochochodzą się i przychylają pogłoski, że się biją na całej linii. Słysząc jednak z pewnością, że jest i silne postanowienie i najwyższa wola stożyc wielką bitwę tj. zmusić Prusaków do przyjęcia bitwy. Czy się to uda, to inna kwestya, bo Prusacy, byle nie pochyceni z nieacka, mają dużo punktów zajętych, w ktore się cofając mogą się oprzeć.

Paryż, 28 czerwca.

B. Przed kilku tygodniami wspominał Dziennik Poznański o księdzu Kajsiewicu, wymawiając mu, że nas do emigrowania na drugą półkulę zachęca i będąc w Ameryce, około ułatwienia takiego wychodztwa się krząta. Ojciec Kajsiewicz istotnie był przez trzynasto miesięcy w Ameryce; jako przełożony Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego zjechał tam misyą, przez to Zgromadzenie założoną w Kanadzie, przejechał także znaczną część Stanów Zjednoczonych a potem jeszcze Bra-

zyli i, wracając do Rzymu, przed tygodniem tu zjechał; dnia 24 bm. słyszełszy go wszyscy każącego w kościele Wniebowzięcia, gdzie się, jak wiadomo, polskie odbywa nabożeństwo. Znalazłszy się znowu wśród swoich, ojciec Hieronim zapragnął widać nie tylko wiadomości ich o losie napotkanych tam rodaków, ale jeszcze ostrzedz o niebezpieczeństwach grozących tym, którzyby się za ocean na stałe mieszkanie przenosili chcieli — mówił o polskich osadach w Ameryce. Spotkał ich tam kilka; — z boleścią malował prawdziwą niedolę, jaka jest wszystkim udziałem. Jest to nie polityczna, jak wszystkie nasze dotąd, ale prawdziwie już chlebowa emigracya — i ciężką zaprawdę nad wszelki wyraz musiała być dola tych biednych rolników naszych, którzy, wytrzymawszy na swojej ziemi tyle klęsk wiekowych, ujrzeli się nareszcie zmuszonymi porzucić groby ojców i szukać ojczyzny nowej gdzieś za morzami. Nowych tych wychodźców dostarczyły po większej części Prusy Zachodnie, trochę Wielkie księstwo Poznańskie i Galicya. Najdawniejsza osada polska znajduje się w Stanie Teksas, zająowanym na Meksyku; nowsze, najliczniejsze są: jedna w Stanie Michigan, w dycezyi de Troyes o kilka mil od Forestville, złożona ze 150 rodzin; druga trzy razy mniejsza, bo tylko 50 rodzin licząca, w Opingorood w Kanadzie; między Teksas a Luizyaną niekiedy Smolickowski zakupił kilka set akrów ziemi i tam chciałby osadzać kolonistów — a rozproszeni pojedynczo, spotykają się nasi biedacy w wielkiej przestrzeni ku Missisipi. Dola ich zazwyczaj jest taka: droga podróż, z rodziną zwłaszcza, wyczerpuje najwięcej cały szczyt zapas takiego emigranta; znalazłszy się po męczącej przez ocean wędrownie pod obcym zupełnie niebem, za cały kapitał ma ręce swoje, nieraz już chorobą osłabione; wokół siebie ludność przemysłową, energiczną, silną, ale wyłącznie swoimi interesami zajętą, której języka nie rozumie, która z położenia jego najczęstiej korzysta się stara, bo nie masz niktogo, kto by się nim zajął, pokierował, dopomógł. Idzie więc w ciężką pracę. Wielu naprzykład kopie teraz w minach około Filadelfii dla teacy, żeby siebie i rodzinę wyżyć, a po latach takiej pracy, uciułać sobie jakich parę set talarów, za które możnaby w odległym jakim Stanie kupić kawałekczek odwiecznego, nieraz dziewiczego jeszcze lasu — i wtenczas już wziąć się do gospodarstwa. A gospodarstwo to dla tych szczęśliwców, którzy do tego dojść potrafili, rozpoczyna się od wykarcowania tej odwiecznej puszczy, postawienia sobie lepianki i zrobienia wszystkiego a wszystkiego na nowo. Łatwo sobie wyobrazić, jak niesłychanej energii potrzeba do zwalczania tych wszystkich przeszkód i trudności, stokród większych dla nas niż dla każdego Nienca, Irlandczyka lub Anglika, których tysiączne węzły łączą tam z miejscową ludnością — to też mnóstwo naszych ginie, a z pewnością powiedzieć można, że ktoby posiadał zapas woli i energii potrzebny do pokonania wszystkiego, co tam naszych rolników na samym już wstępie spotyka, tenby w najgorszym nawet położeniu na ziemi ojczyznej dał sobie radę potrafił i wszelkie przeciwności zwyciężył. Jedném jeszcze z niebezpieczeństw naszych w Ameryce jest brak posługi religijnej; rozproszeni na ogromnej przestrzeni, wśród ludności przeważnie protestanckiej, a mówiącej obcym zupełnie językiem, którego wieśniak nasz w późniejszych już trochę latach z trudnością się uczy i nigdy prawie się nie wyucza, najczęstiej zupełnie są pozbawieni kapłanów i pociech religijnych. Maleńkie osady, jak np. w Opingorood, same walczące z nędzą, nie są w stanie utrzymać dla siebie kapłana; zajęte budowaniem własnych jeszcze domków, nie mogły zdobyć się na kościółek albo nawet kaplicę; przy ogromnych przestrzeniach i rzadkiej ludności odbycie chrzta lub spowiedzi wymaga już prawie podróży, a jeżeli się kapłan nie bardzo daleko znajduje, to najczęstiej zrozumieć się z nim nie są w stanie; tak lata nieraz mijają bez Sakramentów, bez żadnej dla ducha ochłody. Wzruszony tēn ojciec Kajsiewicz zgłaszał się kilka razy do emigracyi, wskazując kapłanom naszym, znajdującym się teraz na wychodźtwie w skutek ostatnich krajowych wypadków, te biedne dusze polskie łaknące pokarmu duchowego — i zaiste byłoby to pole do pracy prawdziwie ewangelicznej, a nawet i narodowej; ale nikt się dotąd z młodych kapłanów naszych na to poświęcenie nie zdobył. O Hieronim, opowiadając niedolę rolników tam na szych i ostrzegając, aby się nikt z nich wzięć na te zamorskie wędrówki nie ważył, zwał słuchaczy swoich do modlitwy za bracią walczącą tam z tyłu trzudnosciami i pokusami bez liku. W Brazylji ojciec Kajsiewicz znalazł wyższe dla nas współzucie niż w Stanach Zjednoczonych. Sympatyzujących z Moskwą; ale na dnje jego dopatrył interesu. Tam żyją sobie kolonisi ów naszych; co pochodzi z natury i położenia kraju. Brazylia w stosunku do obszaru swojego niezmierenie mała na ludność; zabroniony przywóz niewolników, używanych dotychczas do obrabiania ziemi, zmniejsza ich liczbę; sam prąd wyobrażeń dzisiejszych prowadzi do zupełnego wyswobodzenia pozostałych; wiccy właściciele ziemscy czują, że wkrótce nie będą mieli rąk, radziby więc pracę niewolników swoich zastąpić pracą kolonistów; — ale klimat brazylijski jest dla nas niezmierenie ciężki — rolnicy nasi, gdyby się tam przenieść chcieli, musieliby paść ofiarą podrównikowych skwarów, żółtej gorączki i innych chorób, grasujących w tych stronach a niebezpiecznych przedewszystkiem dla ludzi z pod innego nieba przybywających. Mieliby także mnóstwo trudności do zwalczania, większych daleko od tych, które u siebie napotykać mogą — pod żadnym więc względem nietylko zachęcać ich do takiej emigracyi nie można, ale każdy człowiek uczciwy a powiadomiony o tēn coby tam znalazł, powinien mieć sobie za obowiązek sumienia i chrześciańskiego i polskiego, aby od tego braci odwozł. To jest uczucie, jakie ojciec Kajsiewicz zroczonego przeszło pobytu tam i z przypatrzenia się wszystkiemu na miejscu wynosił i jakim się z nami dzielił wczoraj. Powinno to posłużyć i do sprostowania błędnych przeciw niemu zarzutów, jakie Dziennik Poznański niechęć ogłosił, i do ostrzeżenia braci naszych, których miejscowa niedola do szukania powszedniego chleba za oceanem popychać by mogła.

Florenca, 25 czerwca.

Pisząc przedwczoraj, nie chciałem wierzyć danym mi zapewnieniom, że wojska włoskie bez żadnej przeszkody, znalazły się na drugiej stronie Mincio. A przecież wiadomość ta najprawdziwszą była, co już od dawna przez telegraf wiecie.

Armia austriacka jeszcze 20 b. m. w nocy rozpoczęła ruchy, zmieniając zupełnie zajmowane dotąd pozycye, o których najlepsze tu miano relacye. Opuściła ona swoje terytoryum po prawej stronie Padu, zostawiła wzmocnione załogi w Mantui i Peskierze (Peschiera), a na długość Adygi wyciągnęła się główna siła operacyjna za kończy, mając z jednej strony potężną Weronę, w środku znaną forteccę Legnano, a w dole wzmocnione bardzo Rovigo. Porozucane mniejsze oddziały po miastach i wioskach skoncentrowane na tej jedynej linii, nawet większe miasta jak Iadwe i Bassano z wojsk ogołocono i koleją przewieziono do Werony lub na inne punkta Adygi. W nocy z 22 na 23 z samego Montebello przewieziono do Werony 30 tysięcy żołnierzy. Z tego przycy towania pokazuje się, że arcyksiążę Albert o projektach króla Wiktora Emanuela wiedział, i że planu na przejście Mincio

i Padu pozwalał. Był to podstęp na zapaloną i chciwą zwycięzczą młodą armią, by wprowadzić ją w zaczarowany czworobok i zniszczyć do szczeru.

Za przybyciem króla do obozu, główna kwatery przeszła do Kremy i jednocześnie pozycye wszystkich korpusów zmienione zostały. Kolumny trzech korpusów: Durando, Cucchiari i Della Rocca pod wodzą króla posuwały się tylko do Mincio, wieczorem 22 uskutečniły w Volta, Goito i Marmizoto przeprawy, a 23 rano pochód przez rzekę rozpoczęły. Król z pierwszą dywizyą 1 korpusu marsz ten otworzył. Pochód odbył się bez żadnej przeszkody, owszem pikiety nieprzyjacielskie za ukazaniem się trójkolorowej chorągwi włoskiej, w całym biegu koni uciekały. Punktem zebrań była 2 i 3 korpusu była Roverbella, korpus zaś pierwszy wysunął się pod Peschierę. Przeznaczeniem jego było zdobyć szańce południowe tej fortecy, panujące nad całym umocnieniem, poczem wsparty działaniem innych oddziałów miał pójść szturmem i zająć całą Peschierę. Równó ze świtem 24 poszły wojska 1 korpusu a głównie 1 dywizya generała Cerale na Peschierę, uprzedzeni o tēn Austriacy, przyjęli napad przygotowani przeważniejszymi siłami i rozpoczęli się bitwą zawiętą, uparta, popierana usilnie ze stron obu; zrazu biła się jedna dywizya, wśzęd później cały korpus, lecz z powodu miejscowości 2 i 3 korpusy czynniejszego udziału wzięć nie mogli. Straty są ogromne, uczyła je najbardziej pierwsza dywizya, której dowódcą generał Cerale ciężko raniony. Późna noc musiała walczące strony do zaprzestania walki. Młoda armia włoska utrzymała się choć z ciężkimi ofiarami przy swoich pozycyach, a wytrwałością całodziennego boju dowiodła, że nie jest tak mało na uwagę zasługująca jak wszyscy powtarzają, że po dwóch bitwach nieodbitą Lombardyi Austriacy, jak się przechwalałi.

Dziś Włochy bić się będą, bo mają za co, bronią swego kraju i swiej wolności.

Zbyt krótkie dziś mamy tu relacye o tej bitwie, nawet sprawozdania rządowego prócz telegramu nie ma, o pewne wiadomości dziś u nas trudniej niż myśleć, a prawie co chwila wszystkie się zmieniają. Przed pół godziną przyszedł telegram o Ricadalego o wzięciu Peschierzy; wierzę temu, bo osoba, która mi to komunikuje, zasługuje na wiary. W takim razie, ważne to jest zwycięstwo. Jeden punkt z czworoboku zajęty, daje inną się, bo punkt oparcia w działaniach.

Inny telegram, z Medyolanu tu przysłany, donosi, że znaczny oddział wojska austriackiego spuścił się z Alp po drodze z Inspruku i Landek przez Mals i Stelvio prowadzącej do Medyolanu. Oddział ten zajął już na terytoryum włoskim miasteczko Bormio. Plan ten śmiały zdaje mi się, że się zupełnie nie uda Austryakom, żeby wejść za plecami armii w środek Lombardyi. Przejść tych pilnują ochotnicy, myślę więc, że rozprawa z Garibaldiem łatwą nie będzie.

Nicotera i Menotti Garibaldi po uformowaniu dwóch pułków w Bari na południu, już opuścili swoje zakłady i koleją jadą na plac boju północny. Wczoraj pierwsze bataliony minęły Bolonią, blisko więc już są miejsca przeznaczenia.

Kiedy 1 2 i 3 korpus tak zajęte były pod rozkazami króla, Cialdini z korpusem czwartym, opuścił najprzód Bolonią, później Ferrarę i zajął prawą stronę Padu, do Austriaków należąca, miał gotowe przeprawy na Padzie i w stronę Rovigo miał się rzucić wspierany rezerwami i piątym korpusem. Lecz o działaniach Cialdinego żadnych szczegółów do tej chwili nie mam.

Senat udzieloną władzę ministerstwu Ricasoniego na czas wojny przez izbę deputowanych zatwierdził ze swych stron, nadzieje więc pokładane w opozycyi senatu, partya, klerykalnych zawiodły. Podnosił wprawdzie głos senator Gino Capponi w obronie klasztorów, lecz minister Scialoja odparł jego obronę i prawo bez żadnej zmiany przyjęte zostało.

Obie więc izby, senatorska i poselska są odroczone na czas nieoznaczony. Z jednej strony teraz działa armia i cały kraj na to patrzy, a z drugiej kłopotać się musi rząd Ricasoniego, żeby znaleźć fundusze, których brak wielki najdotkliwiej czuć się tu daje.

Florenca, 26 czerwca.

Zdobyciem Peschierzy podzieliłem się wczoraj z wami a to dla tego, że w pół godziny po odebraniu tej wiadomości całe miasto było najuroczyściej ozdobione chorągwią, a śpiewy i muzyka o zwycięstwie powątpiewać nie pozwała.

Falszywa ta wiadomość rozmyślnie puszczona, miała na celu podrażnienie niecierpliwości i wydatnienie niefortunnnej bitwy d. 24 tak drogo zapłaconej a nic nie przynoszącej. Tryumf nieuczciwych rozsiawczy nie był długi, od rana są już w rękach kwestury, a w liczbie tej jest dwóch cudzoziemców, którym własne ambasady protekcyi odmówiły.

Do tej jeszcze pory szczegółów z bitwy d. 24 nie mamy, z wiadomości bardzo skąpych to tylko jest pewna, co wam już pisałem wczoraj. Straty są wielkie. Oprócz księcia Amadeusza ranionych jest trzech generałów Cerale, Dho, i jeszcze jeden; zaś generał Villarey z odniesioną raną umarł.

Po skończonej bitwie pozostali żołnierze królewscy w Valeggio pod samą Peschierą; lecz wczoraj rano opuścili to stanowisko, a bronili tylko z prawej strony Mincio: Solferino, Cavriana, Volta i Goito.

Jako trofea całodziennego bitwy posłano do Medyolanu 600 jeńców wojennych austriackich, wliczbie których było kilkadziesiąt oficerów.

Relacye z dnia wczorajszego o głównej armii nie mamy, kilka słów telegramu rządowego donosi, że była wczoraj mała potyczka z ochotnikami przy moście Cafaro, w której plac został przy ochotnikach, Austriacy zaś za stratą odparci.

W Portese przy Salo nad jeziorem Garda, rozpoczęli Austriacy 23 bm. z południa ogień ze swoich kanonierek do baterii niedawno wzniesionych. Straży szły silnie, na co odpowiadali różnie Włochy, lecz na dany sygnał z wielkiej kanonierki Hess flotyta odpłynęła. Ogień ten był wiwatowym, bo straż żadnych nie przyniosł obu stronom.

Dwa pułki ochotników: Nicotery i Garibaldiego Menotto, uformowane na południu, już się przylączyły do korpusu generała Garibaldiego na północy. Planów Garibaldiego, o których tyle mówią i piszą, nikt nie zna. Sam generał komunikował je królowi, Wiktor Emanuel wspólnie z Lamarmorą przyjęli takowe i wyegzekwowanie zostawił generałowi. Po tej radzie zajął swą kwatery główną Garibaldi w Salo, i tegoż samego dnia (24 bm.) odbył konno rekonesans w okolicy a następnie statkiem parowym wzdłuż jeziora, dotykając nawet strony wschodniej Tyrołu włoskiego. W dwa punkta patrzy Garibaldi: do Bormio, a myślę, że to będzie dywersya i do Riva, gdzie bodaj czy nie pójdzie do Tridentu.

Korpus Cialdinego, liczący przeszło 100,000, zajmując pozycye nad Padem, miał działać wsparty pomocą flotą od strony Comacchio, lecz do tej pory nic o nim nie słychać; chociaż flota pod dowództwem admirała Persano na wysokości Comacchio widziana była, a wojska Cialdinego zajęły terytoryum austriackie z tej strony Padu.

Brak wiadomości z linii bojowej niepokoi wszystkich; dzienniki dziś jeszcze puste, nawet jeszcze opisu bitwy one-dziesiątej w szeregach nie podają. Lud pozbawiony relacji, poszedł dziś z chorągwią do pałacu municypalnego i domagał się od syndyka szczegółów z działań wojennych. Syndyk po zniesieniu się z Ricasolim przez proklamację ogłosił, że odtąd, wprost z ministerium spraw wewnętrznych, publikowane będą przez wszystkie dzienniki sprawozdania i w nich znajdzie naród najprawdziwsze relacje wojenne.

Czekamy więc takowych, choć jak dotąd, to cierpliwość nasza zbyt na próby wystawiona.

Jednym lat po wojnie nie podobają się Włochom, wszystkimi siłami partya ruchu państwa do wojny; teraz, kiedy jesteśmy w tym stadium, brak środków do prowadzenia wojny zbyt rychło czuć się daje. Siedem lat po wojnie nie tylko że nie nagromadziło wielkich zapasów, ale przeciwnie naformowało ogromne sumy długów, i co gorsza, zachwiała zupełnie kredyt publiczny, którego w chwili wojny ani odżywić ani podnieść nie można. Projekta finansowe Sella wyrzucił w grudniu r. z. gabinet, przyszedł do teki pułki finansów Scialoja, i tego projektu nie uzyskały uznania parlamentu. Rozpoczęto reformy finansowe, lecz już na nie czasu nie stało. W przededniu wojny, upoważniono bank narodowy do wypuszczenia na 250 milionów franków biletów, i tym zaradzono pierwszym potrzebom. Środki te dobre były, ale się wyczerpały, uczył się naród cały, bo papiery podniosły kurs srebra o 10 p. a złoto o 15 p. Stracił na tym kraj, bo przemysł i handel ucierpiał; powtórzyć tego eksperymentu niemożna, nie pozostaje więc innego p. Scialoja jak się uciec do pożyczki przymusowej w kraju i do zastawy dóbr poduchownych za kapitały zagraniczne. Pierwszy projekt już jest ukończony, pożyczka przymusowa stała się dziś konieczną; na radzie ministrów przyjęta, lada dzień ogłoszona będzie i w wykonanie wprowadzona zostanie. Przybywa nowa ofara dla patriotyzmu włoskiego. Obecnie w ministerium zajęci robotami, dóbr i funduszy duchownych dotyczącymi, i to dopiero kłomaczy, dla czego rządowi tak srogo o pospiech w przeprowadzeniu prawa klasztorów i korporacji religijnych.

Minister marynarki Depretis pojechał do Ankony, gdzie miał mieć naradę z admirałem Persano i innemi osobistościami, do składu marynarki włoskiej należącej, względem zaprowadzenia reform potrzebnych w administracji i robenia pewnych zamówień w Anglii i Francji, czego sam Depretis jako nie marynarz przedsięwziąć nie chciał.

Z teatru wojny.

I. Wojna niemiecka.

Staatsanzeiger ogłasza: Mühlhausen, 29 czerwca. Król hanowerski odjechał jutro do Frankfurtu n. M. Hanowerskie wojska odchodzą, co dwie godziny w oddziałach po tysiąc ludzi do Gotby; stamtąd zaś koleją przez Magdeburg do Lehrte, gdzie ich rozpuszczają.

— Z głównej kwatery Münchengrätz, 28 czerwca nadszedł następujący raport:

Zadanie, które wojsko dziś wykonało, zależało na tym, aby przekroczyć linię jezior i w kierunku na Münchengrätz postąpić. Pomimo mocnego upału i nader uciążliwego marszu, dobrze się to powiodło. Wojska cesarskie, chciały nasz pochód wstrzymać, lecz ich wszędzie odparto.

Pod Münchengrätz, gdzie Austriacy most spalili, wyszła się około 9 godzin krwawa walka, przy której piechota i artylerya udzieliła wzięcia. Wyrzuciła z armat naszych gwintowanych z największym skutkiem działały.

Nieprzyjacielski wóz amunicyjny został w powietrze wysadzony, pod opieką dział naszych udało nam się około południa nowy most przeziścić. Austriacy i dziś z położenia korzystał umieli. Około 10 wystawili nie spodzianie na skalistym plateau, stromo nad doliną Jezery wyniosłem, baterya, która mocno zaczęła dywizyą Horn razić i jej pochód utrudniać.

Nareszcie dywizya Franseckiego plateau te opanowała i krwawym bojem wieś Bossin zajęła. Dzisiaj także straty Austriaków wiele od naszych dotkliwsze. Nie utraciliśmy więcej od 150 ludzi, gdy tymczasem austriackich jeńców już przeszło 1200 przyprowadzono. Wszelkie miejscowości, przez które wojsko nasze przechodzi, są od mieszkańców opuszczone. W Münchengrätz, miasteczku około 4000 mieszkańców liczącem, nie zastaliśmy więcej nad 50 osób. Jeszcze podczas wejścia naszego wojska uciekały całe rodziny ze swoim mieniem. Studnie prawie wszędzie zasypywane lub zepsute. Uspობienie naszego wojska jest ciągle jak najlepsze. Oddziały wojskowe, z którymi starliśmy ostatnią walkę, należały do I austriackiego korpusu, do brygady Kalika i do dywizji kawalerji generała Edelsheim. Także i Sasów naprzeciw siebie spostrzegliśmy.

Jużemy kilkakrotnie ostrzegali publiczność, ażeby nie dawała posłuchu różnym pogłoskom o wypadkach, o których urzędowe doniesienia nie wspominają. I tak rozeszły się dzienne opowiadania o losach pułku gwardji w bitwie pod Langensalza, wymieniano zabitych i rannych, i najdrobniejszych szczegółów dostarczano. Tymczasem wiadomości te zupełnie są fałszywe: 4 pułk gwardji jeszcze dotychczas nigdzie w ogniu nie był, dnia 27 zaś mianowicie znajdował się w pochodzie z Getynki do Heiligenstadt. Przestrzegamy więc na nowo publiczność przed podobnymi wieściami.

Wrocław, 28 czerwca. Schles. Ztg odebrała następujące urzędowe komunikaty:

„Oręż pruski na nowo świetnie się wślawił i przydał nowy dzień sławy do roczników pruskiej historii. Rychło rano ruszyły gwardye przeciw 50 tysięcznemu korpusowi feldmarszałka porucznika barona Gablenza, które u siebie poprzedniego wieczora udało odeprzeć pierwszy korpus armji za Trutnow (Trautenau). Pułki gwardyjskie rzuciły się z żądzą walki na nieprzyjaciela, której się nie oprzeć nie mogło. Niestety z powodu długich wawozów, które korpus w kraju górzystym miał do przebycia, nie było podobnym, wprowadzić artylerya rezerwową do boju, jak że na początku tylko 12 dział pruskich odstrzeliwało 64 działami austriackimi. Nieszczęśliwy ten stosunek mógł jednakże tylko zwiększyć straty, bynajmniej zaś nie zdołał po wstrzymać w pochodzie wybranych batalionów armji. Zavrzał bój, r. adki w dziejach wojennych, bój na śmierć szcypnego wojska przeciw przeważnie mu nieprzyjacielowi, które się ciągle naprzód posuwało. Małych zagajeniach, na górach, w siedmiu parowozach, stromo spadających, wszędzie gwardye szły naprzód i wszędzie nieprzyjacieli ulegały, choć nie chciał odstąpić. Rezultat tej bohaterkiej walki pod Staulenz i Trutnowem był świetny; Austriacy stracili 4000 żołnierza w poległych rannych, i jeńcach, którym około czterech tysięcy w kościołach trutnowskich pochowano. Niestety święte to zwycięstwo ciężkimi ranami było okupić ofarami; mianowicie dwa bataliony pułku grenadyerów cesarza Franciszka i gwardyjskiego pułku fizylierów ogromnie ucierpiali. Wiele dział zdo-

była pierwsza dywizya gwardji na placu bitwy. Generał Gablenza przewieziono podobno rannego do Pilnikau. Podczas gdy gwardye stały tę walkę, wywiązała się pod Nachodem utarczka, która pod względem zaciętości w niczem tamtej nie ustępowała. Z Józefowa (Josephstadt) nieprzyjaciel, który trzema świeżymi brygadami wzmocnił swe pobite wzoraj szki, zrobił wycieczkę ku Nachodowi, by wydrzeć Prusakom ten tyle ważny wawóz. Lecz stary Lew Steinmetz nie miał ochoty, wydać wrogowi swę jaskini bez ciężkiego boju. Wczoraj okoliczności znieśli go trzymać się bardziej odpornie, zato dziś z tą większą uciechą rozpoczął zaczepne działania. Walka była straszna; wszędzie odparto Austriaków, a oni zawsze z pokrzepionymi siłami ponawiali atak. I Prusacy nie jednę dotkliwą ponieśli stratę, lecz ciągle triumfy i zwycięstwa pozwalały im o niej zapominać. Lubi nie można było wprowadzić jazdy do boju, ponieważ poprzerywane terrain tamowało jej działalność, za to mogli Prusacy bez przeszkody tyralierami rzucić na nieprzyjaciela. Wojska zrobili dnia poprzedniego 3 mile i stały przez 8 prawie godzin w ustawicznym ogniu, dziś nie odpucający dostatecznie, świętą toczyły potyczkę. Generał Steinmetz, który rozkazy swe w największym ogniu granatów wydawał, witał wojska wszędzie z radością. Dużo jeńców austriackich i kilka dział, z których 8, w baterya ustawionych, fizylierzy bagnetem wzięli, oto są trofea tego dnia pięknego.

— O potyczce pod Oświęcimem zamieszcza Debattę wiedeńska następujący urzędowy raport gubernatora Śląska austriackiego:

„Dzisiaj rano zaczął nieprzyjacieli z przeważną siłą całą linią naszych forpocz wzdłuż granicy postawionych. Pod Mysłowicami i Jeleniem odparto go po krótkim boju. Główne starcie zaszło pod Oświęcimem. Pruski oddział, z trzech kompanii fizylierów, z trzech batalionów landwery, z pułku liniowego ułanów i z pół baterji złożony, uderzył na naszej piechoty półtora batalionu, dwa szwadrony ułanów i pół baterji artylerji. Po dziesięciogodzinnej walce zostali i rusacy z wielką stratą przez Wisłę przetrzczeni. Rotmistrz Lehmann na czele pięciu plutonów uderzył z niesłychanym powodzeniem na cały pułk nieprzyjacielskich ułanów — i zginął śmiercią bohaterką wraz z dwoma innymi oficerami na placu boju. Artylerya cudów dokazała. Całe wojsko biło się z bohaterką odwagą przeciw przemocy. Straty nieprzyjaciela są dotkliwe, nasze także nie są małe. Honor oręża naszego został świetnie wywalczony. Rannych pociągami do Krakowa odstawiono.

Kraków, 29 czerwca. Podporucznik Paweł Boege, którego wraz z innymi jeńcami tu przyprowadzono, umarł wczoraj na zamku z ran, odebranych w potyczce pod Oświęcimem. Dzisiaj wydano z miasta wszystkich poddanych pruskich.

— Wojenny buletyn wieczornego Monitora brzmi jak następuje:

„Telegramy dostarczają nam nowych szczegółów o stoczonych walkach w Czechach na dniu 26 bm. i następujących. Stan rzeczy można teraz jasno określić. Iłany strategiczne Prusaków z wielkim męstwem i zręcznością, wykonane, zależały na tym, ażeby do Czech z dwóch stron jednocześnie z wielką siłą wkroczyć. Trzeba tu nadmienić, iż pochód ten z dwóch stron ciągnął się wzdłuż austriackich kolei żelaznych, ponad których punktem centralnym twierdza Józefów (Josephstadt) panuje. Już i włoska wojna nam pokazała, o ile są wielkiej dla armji wagi koleje żelazne. O tym samém i w amerykańskiej wojnie przekonano się mogliśmy. Zwróciliśmy już uwagę czytelników na tę długą linię łączącą Pragę z Ołomuńcem; nadmieniliśmy o korzyściach, które generał Benedek odniósł z dwóch linii schodzących się w Józefowie. Widożnie więc obie pruskie armie, z których każda wzdłuż jednej z kolei żelaznych postępowała, zamierzały się w Józefowie połączyć, i takim sposobem jako klin wbić się w sam środek kraju nieprzyjacielskiego. W razie udania się tego planu mogłyby one wzdłuż kolei żelaznych wciąż idąc naprzód, dojść obok Pardubic do tej ważnej linii, przeciągającej ją i tym sposobem wojska austriackie generała Benedeka rozdzielić w lewo i w prawo. Z tego można się przekać, jak ważne były dotychczas stoczone bitwy. Austriakom zależało na tym, ażeby Józefów przeciw natarciu Prusaków obronić; zdaje się, iż Benedek nie miał zamiaru bronić przejść górzystych do Czech, ale w takim razie nie miał chwili do stracenia, ażeby się owemu straszemu wkroczeniu wojska nieprzyjacielskiego na terytorium państwa sprzeciwić. Każdą więc z obu pruskich armji przyjął energiczny odpór: księża Fryderyka Karola między Turnowem (Turnau) i Münchengrätz, księcia następcę tronu między Skalicami i Trutnowem (Trautenau). Zdaje się mianowicie, iż Skalica za nader ważną pozycyą uważano. I rusacy też w tym kierunku postępowali z północy przez Trutnow, z wschodu zaś przez Nachód i Nowe miasto (Neustadt), z której to strony w połączeniu z pruskimi terytorium Kłodzka (Glatz) zostawali. Austriacki korpus zbliżył się aż pod Trutnow, inne oddziały austriackie z Nachodu i z Nowego miasta zaczęły Prusaków, aby ich do opłanywania pozycji Skalicy nie dopuścić. Po szczęśliwym, odsłanianiu czytelnika do telegramów. Możemy tylko zatwierdzić, że z dwóch stron o każdą piędź ziemi zacięcie walczono. Ruch obu armji, które się miały połączyć, jest chwilowo wstrzymany; natomiast nie zmuszono dotąd Prusaków do odwrotu. Obie strony sobie dotychczas na różnych punktach zwycięstw przypisują; największej atoli wagi jest strategiczny rezultat owych bitew. Otóż całe pytanie, czy się uda Prusakom rachi swe z dwóch stron nadal przeprowadzić, i czy nie będą zmuszeni ostatecznie do cofania. Może być, iż w okolicy Józefowa znajdą nowe boje, aby tę kwestyą rozstrzygnąć. Walki na pograniczu galicyjskiem są bez znaczenia. Chodziło tam pewno Prusakom tylko o demonstrowanie, aby nieprzyjaciela do rozruczenia sił zmusić. Telegramy donoszą wiele nowych szczegółów o błakaniu się hanowerskiego korpusu, który mimo trudnego położenia wiele męstwa w swym oporze okazał. Nie jest do zrozumienia, że wojsku temu nie przyszła na odsiecz armia bawarska, lub armia księcia Aleksandra heskiego. Zdaje się, iż te ostatnie organizacyje wewnętrzne dotychczas zajęte, żadnych jeszcze działań wojennych nie rozpoczęły.

II. Wojna włoska.

Florenca, 28 czerwca. Rozkaz dzienny, który król Wiktor Emanuel wydał do armji, brzmi według Italii, jak następuje: „Oficerowie, podoficerowie i żołnierze! Austriacy zbrojeniami swemi nad granicą naszą do nowych walk nas wyzwa. W moim imieniu, w imieniu narodu powołuję was do broni. Okrzyk wojenny będzie dla was okrzykiem radości. Cóż jest waszym obowiązkiem? Nie wymieniam go wam, bo sami go znacie. Ufni w sprawiedliwość naszej sprawy, silni naszym dobrem prawem, będziemy

umieli z pomocą oręża naszego wywalczyć sobie naszą jedność. Oficerowie, podoficerowie i żołnierze, obejmując na nowo dowództwo nad armią, by wywiązać się z obowiązku, który wy i ja mamy do spełnienia, i oswobodzić ludność Wenecyi, jęczącą od dawna pod żelaznym jarzmem. Zwycięzcy i imię wasze będą błogosławionym późno pokolem.

W głównej kwaterze króla mają wszystkie wielkie mocarstwa swych pełnomocników wojskowych. Francya reprezentuje pułkownik Schmidt, Anglija generał Cadogan, Prusy major Lucadou, Rosya generał Haszów a Hiszpania pułkownik Pomo. Prusy mają prócz tego osobnego urzędowego sprawozdawcę. Korespondenci dzienników Siecle, Epoque, Times i Daily Telegraph nie mogli żadną miarą uprosić generała Cialdiniego o pozwolenie przebywania w głównej jego kwatery. Generał Lamarmora jest dla nich jeszcze mniej łaskawy. Pociągają się, że król przynajmniej przypuści ich do swęj głównej kwatery.

Wiedeń, 28 czerwca. Debatte zamieszcza dziś następujący, z porządku siódmy buletyn południowej armji austriackiej:

„C. k. flotyla na jeziorze Garda blokuje przystań Salo, gdzie się znajduje flotyla włoska. Okrety nieprzyjacielskie nie próbowały dotychczas wypłynąć. Dnia 23 i 25 czerwca przekroczyły oddziały wojsk naszych granicę pod Stilsfer Joch i Tonale i odparły nieprzyjacielskie forpoczę. Dnia 26 obsadzili wojska nasze Ponte di Legno. W Judicarien odparły c. k. wojska w połączeniu z kompaniją strzelców krajowych z Innsbrucku najazd partyzancki. Z naszej strony poległ kapitan Rudolf Ruziczka z 11 pułku piechoty. Kapitan strzelców hr. Wickenberg objął dowództwo nad całym oddziałem. Zresztą w poległych, rannych i zaginionych straciłszy 24 żołnierza włącznie z strzelcami krajowymi. Straty nieprzyjaciela były daleko znaczniejsze.

PRUSY.

Berlin, 1 lipca. Wczoraj rano o godzinie 8 wyjechał król z Berlina nadzwyczajnym pociągami do Liberka (Reichenberg) w Czechach. Świętą królewską składają: hrabia Bismarck, minister wojny Roon, generałowie Alvensleben, Boyen, Moltke, Treskow, generał-kwatermistrz Podbielski, pułkownik hr. Dohna, adiutanci przyboczni baron Steinacker i Sthiele, podpułkownik hr. Canitz, Schweinitz, Loë, hr. Fink-Finkenstein i major hr. Lehndorff, wojskowi pełnomocnicy Francji, Rosji i Włoch: hr. Clermont de Tonnerre, hr. Kutuzow i pułkownik Avel, dotychczasowy poseł w Monachium, książę Reuss, marszałek dworu hrabia Perponcher, przyboczny lekarz jenerałny Dr. Lauer, tajny radca nadworny Borek itd. Na dworcu zegnali króla książę Jerzy i inni książęta krwi, ministrowie, gubernator miasta, generał hr. Waldersee, komendant miasta jenerał-porucznik Alvensleben, prezes policyi Bernthor i jenerałny intendent Huelsen. Królowa Augusta towarzyszyła królowi aż do domoszlasko-marchijskiego dworca.

Jakie w rządowych sferach panuje przekonanie o trwaniu obecnej wojny, możemy poznać z następujących słów Nordd. Allg. Ztg:

„Tylko w najkorzystniejszym przypadku wolno nam spodziewać się, że wojnę kilka stanowych zakończy ciósów; w każdym innym razie będzie dużo czasu i ofiar potrzeba do zwalczania zaciętego oporu, jaki dwór austriacki nam gotuje.

Po wyjeździe prezesa gabinetu hr. Bismarcka przewodniczy w ministerstwie stanu baron Heydt jako najstarszy minister, a rzeczywisty tajny radca baron Werther, który przed wybuchem wojny był posełem w Wiedniu, zastępuje hr. Bismarcka w ministerstwie stanu, a podsekretarz stanu Thile w ministerstwie spraw zewnętrznych.

Jak slychać, udał się książę augustenburski, którego Prusacy z Holsztnu wyposzili, przez Monachium do Wiednia. Książę Fryderyk wrytembergijski wybiera się w tych dniach do głównej kwatery jenerala Benedeka, by wziąć udział w wojnie przeciw Rusom. Podobnie i książęta wrytembergijscy Wilhelm i Eugeniusz wstąpił do armji austriackiej, aby się bić z Prusakami.

Zdaje się, że stronnictwo staroliberalne, a nawet postępowe wobec energicznej czysto pruskiej polityki rządu i sukcesów oręża pruskiego na całej linii bojowej, zechce pewnie porobić ustępstwa i wykreśli z programu swego dawniejsze hasło „Przez z ministerstwem Bismarcka“. Tak przynajmniej wnosić można ze słów Grabowa, marszałka ostatniej izby poselskiej, które ktoś w prywatnym liście N. Stett. Ztg zakomunikował. Czytamy tam między innymi, co następuje:

„A zatem żadnego programu obowiązującego. Kraj zna starych wojowników z czterdziestoletniej walki o konstytucyą. Nie zaprzestaną oni tej walki ani teraz, ani nigdy. Lecz nie można tracić z oczu ojczyzny. Jak będzie najlepiej działać, rozważymy z dawnym spokojem i energią dopiero po zebraniu się naszym i dla tego nie chcemy się wiązać przez naszych mócodawców.

Cholera w Berlinie przybrała w ostatnich dniach większe rozmiary. Aż do 25 czerwca było tylko 16 chorych. Dnia 26 czerwca zachorowało 9 osób, d. 27 tylko 6, za to d. 28 osób 8, a d. 29 aż 13, od wczoraj zaś aż do południa dnia dzisiejszego 24. Ogólna więc liczba choleerycznych w Berlinie wynosi 76, z tych 2 wyzdrowiało, 50 umarło, a 24 jeszcze jest w kuracyi. Prócz miejskiego lazaretu dla choleerycznych urządzą niezadługo dwa nowe lazarety z polecenia komisji zdrowia.

Wczoraj w południe przybyły tu pierwsze świeżo zdobyte działa i wozy lazaretowe hanowerskie.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 28 czerwca. Jenerał major ze świty cesarza baron Fredericks, oberpolicmajster warszawski, został mianowany następcą naczelnika 8go obwodu żandarmeryi i jenerał policmajstem Królestwa Polskiego, na miejsce jenerał-porucznika Zablockiego, który do kawalerji czynnej przyłączony został. Jenerał major ze świty cesarza Włazow, dowódca pułkiem wołyńskim przybocznej gwardji został mianowany oberpolicmajstem warszawskim.

Telegramy.

Liberk (Reichenberg), 30 czerwca. JK. Mość król Wilhelm pruski przybył tu szczęśliwie przed mniejszą wycieczką w drodze do orszakiem. Podróż z Berlina równała się pochodowi tryumfalnemu.

Brema (Bremen), 30 czerwca. Na dzisiejszym tajnym posiedzeniu mieszczanstwa powzięto uchwałę, aby przedłożonemu przez senat wnioskowi względem sojuszu z Prusami udzielono konstytucyą przepisane przyzwolenie.

Paryż, 29 czerwca. Wedle wiadomości z Brescy z dnia dzisiejszego znajduje się Garibaldi obecnie nad brzegiem małego jeziora Idro na zachód od jeziora Garda.

Austriacy, którzy granicę przekroczyli, posunęli się dnia 29 w dolinie Canonica aż do Vezza.

France zaprzecza pogłosce, wedle której obóz w Chalons miał być zniesiony.

Paryż, 30 czerwca. Sesa ciał prawodawczego wczoraj zamknięto. Hr. Walewski zakończył przemowę swoją temi słowy: Rezejdmy się i dajmy po departamentach świadectwo o zaufaniu w mądrość, kierującą losami Francji. Pozwólcie mi, panowie, wypowiedzieć przekonanie pewne, iż znajdziemy się tu znowu w roku przyszłym w zupełnej zgodzie uczuć i celów, gotowi zawsze dać cesarzowi i krajowi nowe rękojmię naszej przychylności i miłości ojczyzny.

Madryt, 30 czerwca. Senat przyjął prawo tytujące się czasowego odroczenia gwarancyi konstytucyjnej.

Florenca, 29 czerwca. Gazzetta uffiziale donosi: Włosi zajmują stanowisko nad rzeką Oglio; armia regularnie naprzód się posuwa. Austriacy nie kusili się rzeki Mincio przekroczyć.

Florenca, 30 czerwca. Główna kwatery znajdowała się dzisiaj w Torre de Mulamberti. Stan zdrowia i usposobienia armji woyny.

Florenca, 30 czerwca. Król Wiktor Emanuel przesłał telegramem królowi pruskiemu Wilhelmowi powinszowanie w skutek odniesionych w ostatnich dniach zwycięstwa przez wojska pruskie.

Trutnow (Trautenau), 1 lipca. Rezultatu trzechdniowej walki V korpusu (Steinmetz) nie można dość wysoko cenić. Dnia 26 toczyła się walka przeciw austriackiemu VI korpus Ramminga. Przejęty list jego do jenerala Benedeka w Józefowie zawierał prośbę, aby mu dwie świeże przysłał brygady, pod którymiby zasłona mógł biwakować, oraz zeznanie, że nie jest już w stanie walczyć dnia następnego. Walki V korpusu w dniu 28 i 29 przeciw korpusom areyksięcia Leopolda i hr. Festetics były jeszcze daleko znaczniejsze. Austriacki X korpus (Gablenza) zupełnie rozproszony został przez pruskie gwardye. Oprócz straty w ludziach wzięto nieprzyjacielowi 30 dział, 5 chorągwi i 2 sztandary.

Liberk (Reichenberg), 1 lipca. Biuro Wolfa telegrafuje: Armie pruskie posuwają się zwycięsko w głąb Czech. Płata i trzecia dywizya zdobyły na dniu 29 zeszłego miesiąca szturmem Glezyn (niedaleko Münchengrätz). Straty Prusaków są znaczne, gdyż stanowisko nieprzyjaciela było bardzo silne. Stratę Austriaków obliczają do 4000 w zabitych, rannych i jeńców. Dotąd przybywają tu jeszcze jeńcy. (Powtórzone.)

Bukareszt, 28 czerwca. Przybywa tu wielu uciekających z Dżurdzewa i innych nad Dunajem położonych miast, ponieważ obawiają się, że Turcy niebawem przekroczą przez Dunaj. Omer pasza przybył do Ruszuczka, gdzie się dzisiaj spodziewano kilku pułków egipskich. (Powtórzone.)

Prywatne telegramy Dz. Pozn.

Wrocław, 30 czerwca wieczorem. Wczoraj zaszła zwała potyczka pod muralem twierdzy Józefowa (Josephstadt). Pruskie pułki 31 i 51 odparły wprawdzie nieprzyjaciela, lecz poniosły znaczne straty. (Jak się zdaje była to ze strony załogi Józefowa wycieczka, która, zrobisz dywersyą, cofnęła się do twierdzy. P. R. D.) (Powtórzone.)

Wrocław, 1 lipca. Szósty korpus armii pruskiej (szląski) wziął szturmem twierdzę Józefów (Josephstadt). Straty pruskie są bardzo dotkliwe. (Powtórzone.)

Przy zamknięciu Dziennika, kursa telegraficzne nadeszły.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 2 lipca. Po kilkunastu dniach nieznośnych upałów, gdzie termomet w cieniu pokazywał nie rzadko + 25° R., zebrały się nareszcie w sobotę gęste chmury z trzech aż stron: z północy, wschodu i południa, które mniej błyskawic i gromu a więcej deszczu nam przyniosły. Osobliwszem było, iż chmury te, przeciwnym niezawodnie wiatrem wstrzymane, nie posunęły się daleko po za Poznań, lecz stanęły w miejscu wysyłały niejako pojedyncze chmury naprzód ku zachodowi, które niezadługo znów wracały. Dość że niedaleko za Poznaniem na zachód deszcz już nie padał. Od wczoraj kierunek wiatru zmienił się, na zachodni i jest obecnie dość chłodny.

— P. Ign. Wierzbowski, asesor z r. 1858, mianowany został rzecznikiem w Środzie i notaryuszem w obwodzie sądu apelacyjnego poznańskiego.

— Dzisiaj rozpoczęły się posiedzenia sądów przysięgłych pod przewodnictwem radcy apelacyjnego p. Lessera. — Mamy sobie za obowiązek oświadczyć, że bynajmniej nieupoważniliśmy redakcyi wychodzącej tu Ostdeutsche Ztg do reklamy, aby p. naczelny przez nas przesyłał i nam telegramy, które na drodze urzędowej otrzymujemy. Dziennik Poznański posiada własne źródła, z których czerpie, a jeżliby pragnął mieć inne, postarabym się o nie bez pośrednictwa Ostd. Ztg.

— Dnia dzisiejszego obchodził, pisze korespondent ze Lwówka do Posener Ztg dnia 24 m. b., szanowany tu powszechnie jks. proboszcz Hobanowski 25 letni jubileusz kapłaństwa swego. Od pierwszego już rana składano mu życzenia swe przybyłe tu duchowieństwo, zastępcy magistratu, dozor kościoła, szlachta ochoczna, nauczyciele do parafii należący, a szanowny jubilat dziękował wszystkim w serdecznych słowach, wyrażając radość swoją z okazanego mu przywiązania. Z bliższych i dalszych okolic zresztą odebrał jeszcze listowne życzenia. O godzinie 10^{1/2}, zaprowadzono jubilata w towarzystwie duchownych do kościoła, gdzie zainstnowano Te Deum laudamus, gdy do kościoła wstępował. — Pilarz powien z tą uokazy odebrał wczoraj od swego tutejszego chlebodawcy 10 tal. zastug. Udawały się w drogę do domu, usiadł zmęczony nade dróg i usnął. Gdy się prz/budził, postrzegł z przestrachem, iż ciężka jego kieszeń stała się lżejszą a wnet przekonał się, iż mu w czasie snu pięniądze skradziono. Złodzieja dotąd jeszcze nie wysledzono.

— Z Koyln piszą pod dnim 25 czerwca do téjże gazety: Inspektorat nad naszymi szkołami katolickimi, który dawniej poruczone landratowi, następnie burmistrzowi a nareszcie dyrektorowi seminarjum tutejszego jks. lic. Speers, wrócono teraz znów jks. proboszczowi Pluńskiemu.

— Przez Bydgoszcz przejeżdżało dnia 29 czerwca, jak donosi Ostd. Ztg 500 jeńców austriackich, udając się do Gruzdzk.

— Nekrologia. W ostatnich dniach zmarli w Warszawie: Karol Bańkowski, obywatel lat 66; Leonard Krasuski, syn

